Nr 486. Kraków. Sobota 7 Listopada 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu“ Kraków. Tel. Nr. 190



## PO SEJMIE.

I.

Sesya sejmowa została odroczona i posłowie rozjechali się do domów. Czy rzeczywiście w tej błogiej nadziei, że niebawem będą mogli na nowo podjąć przerwane prace? A jest ich sporo, zaledwie pozaczynanych, i oczekujących swojej kolei, aby przemienić się w ustawę. Najważniejszego dzieła Sejm nawet nie rozpoczął. Reforma wyborcza pozostała znowu w dziedzinie pobożnych życzeń, a ślad z niej przechował się tylko w stenograficznych zapiskach, które cierpliwie notowały szumne deklararacye, wspaniałe obietnice i uroczyste ślubowania posłów hołdujących — w teoryi — zasadzie „zdemokratyzowania Sejmu“.

Reformę wyborczą odroczono raz jeszcze, niezawodnie po to, aby na przyszłej sesyi znowu zepchnąć ją z porządku dziennego i dociągnąć w ten sposób do końca sześciolecia — które przez uchwalenie zasadniczej zmiany ordynacyi wyborczej, mogłoby skrócić się w sposób bardzo niepożądany dla panów posłów. Aprés nous le déluge! Czy taka polityka jest zgodną z interesem kraju i narodu? Czy takie utrwalanie niepewności nie wytwarza wybornego gruntu dla agitacyi antyspołecznej i antynarodowej? Czy posłowie zadawali sobie te dwa pytania? Nie wiemy — ale to pewna, że w traktowaniu z ich strony sprawy reformy wyborczej, było dużo obłudy, a nawet krętactwa. Grał tu główną rolę egoizm osobisty lub partyjny — okazało się bowiem niemożliwem obmyślenie tak kunsztownych prawideł wyborczych, któreby zabezpieczały stan posiadania każdej poszczególnej grupy; aby zatem żadna nie skorzystała więcej od drugiej — zdecydowano się więc całą reformę utopić w komisyi.

Ale są to sztuczne sposoby, które mogą być skutecznemi tylko do pewnego czasu. Szerokie koła obywateli w kraju już się poznały na tych sztuczkach i kruczkach partyjnych, tak niezmiernie szkodliwych dla dobra całego społeczeństwa i zapewne też nie omieszkają tych, którzy w tak jaskrawy sposób zawiedli ich zaufanie, pociągnąć do odpowiedzialności.

* * *

Nie wszystkie swoje zadania Sejm traktował tak po macoszemu, jak reformę wyborczą. Uchwalenie budżetu poszło dość gładko, lecz i przytem kierowano się aż nazbyt często interesami partyjnymi i względami na „obecne konjunktury polityczne“, że szkodą dla wielu piekących potrzeb kraju, do czego jeszcze powrócimy. Ustawa łowiecka otrzymała nową postać, która jej pozwoli uzyskać sankcyę cesarską, stworzono Wielki Kraków, wydział krajowy został wybrany, choć już z pewnemi trudnościami, a wreszcie, “last not least“, Sejm zaznaczył swoje stanowisko w kwestyi ruskiej. Nie wchodzimy w to, czyja to była zasługa, czy większość działała samodzielnie, czy pod presyą Namiestnika, dość że ryzykowna kokieterya moskalofilów ustąpiła miejsca rozważnej i bezstronnej polityce, jedynej, która jest obecnie wskazana, nie tylko ze względu na galicyjskie stosunki, ale także z punktu widzenia ogólno-narodowego. Jak potrzebnym i pożądanym był ten zwrot, okazało się z wystąpień przedstawicieli moskalofilskiego obozu, którzy nagle wyparli się swego programu i narodowości rosyjskiej, choć tak niedawno jeszcze paradowali z rosyjskiemi postulatami wobec wiedeńskiego parlamentu. Jest to więc żywioł polityczny jeszcze nie ustalony, z którym niepodobna liczyć się na dłuższą metę, a tem mniej opierać na nim konstruacye, sięgające daleko poza granice naszego kraju.

## Poważna sytuacya.

**Wiedeń 5 listopada.**

(b) Zdarzeniem, wobec którego sprawa przesilenia gabinetowego pozostanie na dni kilka w zawieszeniu, są odwiedziny cesarza Wilhelma na zamku następcy tronu w Eckartsau pod Wiedniem, skąd, jak wiadomo, po odbytem polowaniu uda się on na kilka godzin do Schönbrunnu, aby odwiedzić cesarza Franciszka Józefa. W obecnem położeniu, jakkolwiek podobno, odwiedziny te postanowione zostały jeszcze w maju, ma na nie zwrócone oczy cała Europa. Są one zadokumentowaniem ścisłości przymierza Austro-Węgier z cesarstwem niemieckiem, wielką demonstracyą polityczną wobec Europy, demonstracyą, która zapewne nie pozostanie bez wpływu na tok wewnętrznej polityki austryackiej i prawdopodobnie w tej lub owej formie uwydatni przewagę niemiecką w zrekonstruowanym lub nowym gabinecie austryackim. Tego można się spodziewać niemal na pewno. Sytuacya polityczna w Europie tak się bowiem układa, że zachodzi obawa, iż Austro-Węgry zmuszone będą w większej niż dotychczas mierze poddać się wpływowi Niemiec, wpływowi, który nam, jak również wszystkim innym narodom słowiańskim, podlegającym berłu Habsburgów, pożądanym być nie może.

Aneksya Bośni i Hercegowiny wytworzyła położenie, w którem Austro-Węgry zdane są na łaskę lub niełaskę Niemiec, a jeśli prawdą jest, że doradca niemiecki pchnął monarchię habsburską do aneksyi, to niezawodnie wiedział, dlaczego to czyni, zapewne nie z miłości dla Austro-Węgier, lecz tylko w własnym interesie.

„Timeo Danaos et dona ferrentes“. Już dzisiejsze odwiedziny cesarza Wilhelma w Eckartsau i w Schönbrunnie oznaczają „pogłębienie przymierza“. Jeśliby pod wpływem tego przymierza przyszło rzeczywiście do przewagi Niemców w dziedzinie austryackiej polityki wewnętrznej, i gdyby to przymierze w dzisiejszem fatalnem położeniu Austro-Węgier wytrzymało próbę ogniową, i okazało się dla nich istotnie puklerzem, nie należy nam zapominać, że Wolffy, Pachery, Pradowie nie wymarli, i że jutro już może zabrzmieć hasło, aby nadać przymierzu z Niemcami prawno-polityczną ścisłość, tj. uwiecznić je w drodze ustawodawczej, jak tego narodowcy niemieccy już się domagali nie tylko na zgromadzeniach, lecz także w parlamencie i w delegacyi. Nie należy dalej zapominać, że jednym z głównych rzeczników tego żądania był poseł Dr Pacher, obecny kandydat na ministra niemieckiego.

To przecie już dziś jest widocznem, że aneksya Bośni i Hercegowiny wiąże Austro-Węgrom ręce, hamuje wolność ich akcyi na zewnątrz, a pośrednio także na wewnątrz, stawia je w pewnej zależności od Niemiec. Dobrze więc już teraz liczyć się nam z tym faktem i mieć uwagę zwróconą na możliwe następstwa.

Może mnie kto posądzi o zbytni pesymizm. Wolę przyjąć ten zarzut na siebie, aniżeli patrzeć w przyszłość przez szkła różowe i doznać potem gorzkiego rozczarowania. Dlatego wołam z tego skromnego miejsca, jakie zajmuję: „caveant consules“!

* * *

(Zamieściliśmy powyższą korespondencyę, jakkolwiek nie we wszystkiem godzimy się na poglądy i — pesymizm autora, ponieważ podnosi on moment bez wątpienia w sytuacyi obecnej bardzo ważny. Że aneksya Bośni i Hercegowiny dokonaną została nietylko w ścisłem porozumieniu z Berlinem, lecz zapewne także za radą rządu niemieckiego, to przypuszczaliśmy od samego początku i przypuszczenie takie wypowiedzieliśmy też bezpośrednio po dokonaniu aneksyi. Nie ulega zaś wątpliwości, że dyplomacya niemiecka będzie się starała wyzyskać sprawę tę i wytworzoną przez nią sytuacyę na korzyść Niemiec — co też rzeczywiście już się dzieje. Sądzimy atoli, że narody słowiańskie w Austryi są już dość silne, iżby mogły przeszkodzić przeniesieniu się wpływów Berlina także na wewnętrzne stosunki monarchii habsburskiej. Jeśli Słowianie w Austryi w tym wypadku wystąpią solidarnie z należytym naciskiem, zdołają zapewne sparaliżować wszelkie wpływy berlińskie, a może i w polityce zagranicznej popchnąć Austro-Węgry na jedynie racyonalne dla niej tory polityki samodzielnej. W tem tylko godzimy się z poglądami naszego korespondenta, iż sytuacya obecna jest tego rodzaju, iż do przywódców naszej polityki należy zwrócić się z przestrogą: „caveant consules“. Red).

## Ubezpieczenie na starość.

III.

Koszta ubezpieczeń na wypadek niezdolności do pracy i na wypadek starości ponosić będą — jak już zaznaczyliśmy — ubezpieczeni i pracodawcy a i częściowo także państwo. Według obliczeń w projekcie rządowym zawartych, opłaty ubezpieczeniowe samodzielnie zarobkujących wynosić będą okrągłą sumę 28 milionów koron rocznie. Opłaty pracodawców na ubezpieczenie pracobiorców dadzą okrągło 56 milionów koron. Wkładki robotników samych wyniosą 46 milionów koron. Ogółem opłaty ubezpieczeniowe obliczane są na sumę 129 milionów koron rocznie.

Wypłaty państwowej kasy rentowej dla ubezpieczonych oblicza rząd tak:

Koszta rent na starość dla samodzielnie zarobkujących, po upływie pięcioletniego terminu, w pierwszym roku wypłat, a szóstym istnienia wynosić będzie 3·2 milionów, w 10 roku istnienia 25·4 milionów, w 30 roku 77·3 milionów, a po 40 roku dojdą do wysokości 95·5 milionów koron.

Do tych kosztów w kwocie 95·5 milionów przyczyniałoby się państwo kwotą 33 milionów koron.

Renty na wypadek niezdolności do pracy i na starość dla robotników i współpracujących członków rodziny, według obliczeń, wymagać będą wydatku: w 1 roku wypłat (a 5 istnienia ubezpieczenia) 3 miliony koron, w roku 10 (istnienia) 45·7 milionów, w 20 roku do 104 milionów, po roku 40 zaś 166·8 milionów koron. Z tych 166·8 milionów ma ponosić państwo 58·1 milionów koron.

Odprawy pieniężne dla wdów i sierot po zmarłym ubezpieczonym pozostających wynosić będą: w 1 roku 1·8 milionów, w drugim roku 8·3 milionów, następnie ciągle się podnosząc dosięgną po 10 latach sumy 19·6 milionów po 40 latach 26 milionów koron.

Zwrot wkładek dla ubezpieczonych kobiet, w razie zamążpójścia zaczyna się w piątym roku kwotą 1·9 milionów koron i wzrasta stopniowo do 4·5 milionów koron po 30 latach.

Koszta administracyi oblicza rząd w projekcie na okrągłą sumę 12 milionów, z czego państwo pokrywa 2 miliony koron. Ogólne koszta całego ubezpieczenia tak dla robotników, jak i samodzielnie zarobkujących będą więc wynosić w pierwszym roku 13·8 milionów, wzrastając stopniowo w roku czwartym mniejwięcej o drugie tyle, w roku 10 dosięgną sumy 106·2 milionów, w 20 roku 206 milionów, w 40 r. 277 milionów, a w razie dalszego trwania ubezpieczenia dosięgną 305 milionów koron.

Udział i pomoc państwa w ubezpieczeniu wyraża się przypuszczalnie w następujących cyfrach:

Państwo daje: 2 miliony koron rocznie na koszta administracyi, 90 koron do każdej renty, wreszcie państwo daje dodatki do rent z powodu odbywania przez ubezpieczonych służby wojskowej.

Licząc okrągło, przyjmuje projekt, że państwo po mniejwięcej 10 latach będzie musiało przyczyniać się kwotą 40 milionów, a po 20 latach kwotą 80 milionów, a po 40 roku okrągłą kwotą 100 milionów koron rocznie.

Cyfry powyższe opierają się na techniczno-asekuracyjnych wynikach, które mogą być uważane za pewne tylko na pewien przeciąg czasu. Tak samo liczba ubezpieczonych i liczba zgłoszonych pretensyi do świadczeń z ubezpieczenia będzie się z czasem podnosić, wobec tego projekt przewiduje przed upływem lat 12 rewizyę całego planu ubezpieczenia i ewentualne jego modyfikacye.

Organizacya ubezpieczenia dzieli się na: urzędy miejscowe, krajowe, które podlegają w zasadzie centralnemu urzędowi ubezpieczeń w Wiedniu.

Lokalne sprawy ubezpieczeń, załatwiać będzie urząd powiatowy, oparty na zasadzie autonomicznej administracyi. Zarząd jego stanowić będą delegaci wszystkich trzech grup ubezpieczeniem interesowanych: pracobiorcy, samodzielnie zarobkujący i pracodawcy. Każda z powyższych trzech grup, będzie miała równy udział w zarządzie.

Urząd krajowy wybierany będzie z delegatów urzędów powiatowych, a głównym jego zadaniem będzie dozór nad urzędami lokalnymi, powiatowymi.

Trzecim organem będzie terytoryalny zakład ubezpieczeń od wypadków, którym zarządzać będzie zarząd wybrany w dwóch trzecich z pracodawców i jednej trzeciej z robotników.

Centralnym organem jest Kasa rentowa i urząd we Wiedniu. Zarząd jego składać będą obok stron interesowanych, także rzeczoznawcy wybierani przez interesowane grupy, a to z każdej, w jednej czwartej części. Zadaniem centralnego organu będzie organizacya i kontrola całej administracyi ubezpieczeń.

Rozstrzyganie sporów oddane zostanie specyalnym sądom dla spraw ubezpieczeń.

Taki jest w najogólniejszych zarysach projekt społecznego ubezpieczenia.

## Korespondencye.

**Lwów**, dnia 5 listopada.

W uzupełnieniu wczorajszego opisu wiecu „Związku“ ludowego dodam dziś jeszcze kilka szczegółów i uwag. Miałem sposobność rozmawiać z jednym z głównych inicyatorów całej akcyi. Oświadczył on, iż celem „Związku jest właściwie skupienie żywiołów demokratycznych na gruncie lwowskim. Do utworzenia nowej organizacyi politycznej przystąpił oddział lwowski „Polskiego stronnictwa ludowego“ Nowa partya ma zamiar rozpocząć organizacyjną pracę przez zwoływanie zgromadzeń, któreby uświadamiały ogół demokratycznie usposobionych obywateli w sprawach bardziej ogólnych a zasadniczych, jak np. sprawa reformy wyborczej.

Stronnictwo to nosi się także z myślą założenia i wydawania pisma ludowego, oraz zorganizowania akcyi agitacyjnej na prowincyi przez czytelnie ludowe.

Charakterystycznem dla całej sprawy jest, że na gruncie lwowskim bardziej zagrożeni w swym politycznym stanie posiadania uczuli się narodowi demokraci nową organizacyą, — niż właściwi ludowcy. Dlatego też starali się wiec rozbić przez rozmaite prowokacye.

Zdaje się, iż obawiają się oni utraty członków założonej z ich inicyatywy organizacyi „Polskiej Ligi narodowej“. Jest to także jedna z tych efemerycznych gwiazd, które pojawiają się nagle na horyzoncie, aby rychło zaświecić — a potem... jeszcze prędzej zgasnąć. Organem tej organizacyi narodowych demokratów jest „Goniec“ — były organ Brandowskiego, który w wyłączne władanie wzięło „Słowo Polskie“!

Swojego czasu w kronice lwowskiej podaliście krótką notatkę o założeniu tej „Ligi“. Określić jej istotne zadania jest dosyć trudno. Ma to być również „demokratyczna bezpartyjna“ organizacya i — może dlatego właśnie odczuła w „Polskim Związku ludowym“ swoją konkurentkę.

Wracając do wiecu — dodam jeszcze, iż wysłana do Sejmu deputacya wywołała tam formalny popłoch. Marszałkowi doniesiono, że zgromadzeni na wiecu mają zamiar urządzić demonstracyę przed Sejmem. W jednej chwili zakotłowało się w sali i w kuloarach. Szczęśliwie udało mi się dostać do gmachu sejmowego jeszcze przed zamknięciem jego bram. Na schodach wchodowych stał przy wejściu do sali namiestnik, wkoło niego grupka posłów, na sali nie było prawie nikogo. Policya piesza i konna w kilka chwil obstawiła cały gmach, nie wpuszczając nikogo do środka.

Miało się wrażenie, jakby isto-

## Pierścień.

**Nowela.**

3)

— Słuchaj pan, Magda odziedziczyła jeszcze w dzieciństwie, po jednej ze swych ciotek kapitalik, którego oczywiście nie ruszałem, a który wzrósł przez ten czas prawie w dwójnasób i wynosi obecnie sto dwadzieścia sześć tysięcy koron. Ponieważ uważam za rzecz niewłaściwą, aby żona posiadała sama tylko majątek, mąż zaś nie, daję ci taką samą kwotę, a zarządzać będziesz obiema. Z pieniędzmi tymi zrobić możecie co się wam podoba, choćby je do rzeki wrzucić. Prócz tego Magda otrzyma wyprawę wartości 50 tysięcy koron. A ponieważ wiem, że z początku nie będziesz pan nic zarabiał, dodawać wam będę rocznie 20.000 koron. Prócz tego panie Piotrze Mohne zapłacę pańskie długi.

Piotr wysłuchał wszystkiego z powagą.

— Dziękuję panie konsulu — rzekł — przyślę panu adresy moich wierzycieli, Magdzie tylko nie potrzebuje pan płacić, załatwimy to już między sobą, przez co suma długów, zmniejszy się o 320 koron.

— Dobrze mój panie zięciu, a teraz gdyśmy już skończyli, przejdźmy do salonu, gdzie damy oczekiwać nas muszą z niecierpliwością.

Tak też było w istocie. Pani Adelajda Sonderland, ucałowała Piotra w czoło, a Magda rzuciła się na szyję ojcu, poczem podano wieczerzę.

Przy stole Piotr odzyskał swój zwykły humor i czuł się wybornie w swojej nowej roli. Oczarował też wkrótce teścia i teściową. A gdy po wieczerzy powrócono do salonu, zasiadł do fortepianu i wykonał tak pięknie sonatę quasi una fantasia, że gdy ją skończył, pani Sonderland przyszła do niego cała we łzach, a ucałowawszy go kilkakrotnie, powiedziała mu pierwszy raz „ty“. Konsul, który śmiertelnie się obawiał widoku łez, zaproponował szybko butelkę szampana, przyniesiono ją też natychmiast i nastąpiło braterskie stukanie się kieliszkami, których srebrny brzęk, dźwięczał w uszach Piotra, jak dzwon tryumfu.

Potem kazano Piotrowi deklamować. Magda przyniosła numer tygodnika, gdzie umieszczony był jeden z najpiękniejszych jego wierszy, który odczytał z uznaniem.

Wiersz zatytułowany był:

Matka.

Matko! mateńko! wierz słowom pieśni.
Niech u twych kolan, w wieczorny mrok,
Syn twój przy tobie sen szczęścia prześni,
Chłopięcych marzeń świat ucieleśni,
Gdzieś w dal świetlaną utkwiwszy wzrok.

O Matko oprzyj znużoną głowę
Na mojej piersi. W dłoni złóż dłoń.
A pieśni moich blaski tęczowe
Rozwidnią szarej troski osnowę,
Na wód srebrzystych wiodąc cię toń.

Patrz! oto statek żaglami wieje,
U szczytu białej chorągwi znak.
Syn twój przy sterze. A we mgle dnieje
Kraj Awalunu, w bajeczne dzieje
Zasnuty, wspomnień zamierzchły szlak.

Szkarłatne róże uszczknieni na fali,
Wód rozszemranych niesie nas szum.
O Matko! płyńmy jak we mgle biali
Ptacy wiosenni, gdzie świta w dali
Kraj czarodziejski chłopięcych dum.

Przeczytał ten wiersz bardzo ładnie, to też zanim go skończył, pani konsulowa była we łzach. Magda również, nie wiele brakło aby i konsul paru łez nie uronił, zapanował przecież nad tą słabością. Uścisnął tylko mocno dłoń Piotra, mówiąc.

— Łebski z ciebie chłopak, mój panie zięciu, a teraz musimy zatelegrafować do twojej matki.

— Ja sama napiszę depeszę — zawołała pani Sonderland i napisała tak długą, że musiano dać 30 koron służącemu, który zaniósł ją do biura telegraficznego.

— Twoja matka musi do nas przyjechać — rzekła pani Sonderland i musi długo u nas zabawić, aż dotąd...

— Dokąd się nie pobierzemy — zawołała Magda, a za dwa miesiące, będzie nasz ślub. — Hurra! — Mówiąc to, wzięła ze stołu kieliszek i rzuciła nim o ziemię.

Pani konsulowa zlękła się trochę, ale już Piotr poszedł za przykładem narzeczonej.

A wtedy konsul:

— Hola matko! Przecież i my nie zostaniemy w tyle. I oboje starzy rzucili też kieliszkami o ziemię.

— Hurra! Na szczęście młodej pary.

Taki był przebieg zaręczyn Piotra Mohne. Gdy odchodził, Magda odprowadziła go do drzwi ogrodu i po krótkiem pożegnaniu przy furtce, trwającem mniej więcej trzy kwadranse, pomimo kilkakrotnych usiłowań konsula, aby je skrócić, Piotr powrócił do domu. Cóż więc dziwnego, że czuł się tak szczęśliwy, iż użył ostatnich swych pieniędzy dla uszczęśliwienia swoich bliźnich.

Nazajutrz zrana, gdy gospodyni jego zapukała do drzwi, przynosząc mu ranną kawę, Piotr wybiegł szybko na jej spotkanie.

— Pani Kupferroth — rzekł, biorąc z jej rąk tacę — niech pani zgadnie, kto przed panią stoi?

— Jakto? To przecie pan.

— No tak, to ja. A pani wie, co to ja? Stoi w tej chwili przed panią zięć konsula Sonderland, we własnej osobie. Zaręczyłem się wczoraj oficyalnie z jego córką.

— Czy być może?! Winszuję panu, panie doktorze.

— Dziękuję pani. A teraz niech mi pani powie, ile to winien pani jestem za mieszkanie.

— Pierwszego będzie właśnie cztery miesiące, odkąd pan nie płacił i gdyby pan teraz mógł...

— No tak, czynsz za cztery miesiące i śniadania, a przytem jeszcze te drobnostki, które mi pani pożyczała, razem będzie tego ze dwieście koron.

— Tak, blisko tego. Mogę przejrzeć rachunki, jeżeli pan sobie tego życzy.

— Nie trzeba, zapłacę pani całych 500 koron, nikt nie powie, że Piotr Mohne zapomina o tych, którzy mu pomagali w biedzie. A i jeszcze, pani mała Fryda, przystąpić ma, zdaje się, wkrótce do pierwszej Komunii, niechże jej pani zamówi piękną białą sukienkę, na mój koszt oczywiście. A i synowi pani wyrobię posadę u konsula. Droga pani Kupferroth, chciałbym także zrobić pani jakąś małą przyjemność. Coby pani chciała mieć? Niech pani powie.

— Doprawdy, panie doktorze, nic mi jakoś na myśl nie przychodzi.

— Niech pani sobie coś obmyśli, to mi pani powie.

Gospodyni zabierała się do odejścia.

— Przepraszam bardzo, pani Kupferroth, czy nie mogłaby mi pani pożyczyć jeszcze parę koron, chwilowo jestem bez grosza.

Gospodyni wyszła i powróciła wkrótce, przynosząc banknot dwudziestokoronowy.

— Oto są panie doktorze, prawie ostatnie, jakie mam i gdyby pan mógł jeszcze przed pierwszym...

— Ależ rozumie się, dziękuję pani serdecznie. Postanowił sobie w myśli pożyczyć dziś jeszcze od Magdy 100 koron i oddać je pani Kupferroth.

Wtedy wyszedł najpierw do fryzyera, potem do sklepu z kwiatami.

Tam obstalował olbrzymi snop kwiatów dla teściowej i parę szkarłatnych róż dla Magdy. Następnie udał się do drukarni, gdzie zamówił uwiadomienia o swych zaręczynach, na pięknym czerpanym papierze, umieścił też zawiadomienie w dziennikach. Wreszcie poszedł do najlepszego jubilera dla wybrania zaręczynowego pierścionka. Właściciel sklepu znany mu był osobiście, spotykał go bowiem nieraz w towarzystwie, powitał go też nader uprzejmie.

Ciąg dalszy nastąpi.

tnie zebrani w tym gmachu ulękli się nagle **odpowiedzialności**, jaką wzięli na siebie wobec całego społeczeństwa — **zaprzepaszczając na dalsze lata reformę wyborczą**. Czuć było, że nad tym Sejmem przywilejów zawisło wielkie oburzenie ludu, tam poza murami czekającego już niecierpliwie na to — co tu uchwalają.

Za tydzień ma „Polski związek ludowy“ zwołać nowe zgromadzenie, na którem deputacya zda sprawę z przyjęcia w gmachu sejmowym. Zgromadzenie to będzie zapewne manifestacyą przeciw obecnemu Sejmowi, — manifestacyą, o której wywołanie postarają się na pewno socyaliści, biorący w całej tej sprawie żywy udział.

* * *

Sejm się już skończył, — więc i ja też porzucę politykę i przejdę do innej sprawy, lecz nie mniej ciekawej... bo wejdę za kulisy naszego teatru. P. Heller szukał wspólników do dalszego prowadzenia teatralnego przedsiębiorstwa. Dla dramatu znalazł pana Pawlikowskiego. Trzeba było i dla operetki coś zrobić. A więc wyruszyć z nią na prowincyę!!! Ale jak to zrobić? Na ratunek strapionemu panu Hellerowi pospieszył przyjaciel o „pięknem“ nazwisku Landowski — który ponoć z dziada pradziada zwał się Landau. Żydek awansował na inspektora operetki i już drugi miesiąc jeździ z nią po prowincyi, dając „gościnne“ występy. Do współudziału muzycznego nie bierze się orkiestry teatralnej, tylko zbiera się na prędce kompanijki muzykantów żydowskich i te reprezentują orkiestralną część lwowskiej operetki.

Czem zaś raczy dyrektor Heller prowincyonalnych melomanów? „Wesoła wdówka“, „Czar walca“ i na odwrót — oto repertuar polskiej operetki ze stolicy kraju, „sztuki“ — które dyrekcya stołecznego polskiego teatru uznała za tak cenne dzieła muzyki, iż specyalnie je po prowincyi obwozi.

Finansowo dla dyrekcyi przedstawiają się te operacye, dokonywane na nerwach prowincyonalnej publiki bardzo korzystnie. O wiele mniej korzystnie dla artystów, a już całkiem licho dla personalu chórowego i pomocniczego, który w tych przedstawieniach udział bierze.

Lecz kto się u nas troszczy o takie „drobnostki?“ Pan dyrektor obiecał dać dwa przedstawienia na dochód funduszu imienia Potockiego. Któż więc wobec tego będzie przypominał te wycieczki operetki na prowincyę pod wodzą żydowskiego impresarya!!

Wszystko dla sztuki! — Lecz i robienie pieniędzy w dzisiejszych czasach podobno także jest — sztuką. *W. H.*

# Listy z Warszawy.

(Refleksye po otwarciu szkół. — Co wpłynęło na decyzyę Skałłona? — Zatarg z Austryą i jego pomyślne skutki. — Cofnięcie interpelacyi. — Nieobecność posłów polskich w Dumie. — Sprawy polskie w programie prac „parlamentarnych“. — Zwycięstwo „istinno ruskich“ nad Skałłonem. — Samorząd według recepty Aleksiejewa. — Panama magistracka).

**Warszawa**, 5 listopada.

Dziś, gdy odetchnęliśmy swobodniej po ostatnim zamachu na szkoły polskie, które otwarły swe podwoje i przygarnęły wyrzuconą na bruk młodzież — możemy zastanawiać się i dociekać przyczyn tego niezwykłego zarządzenia. Według informacyj, jakich mi udzieliła pewna osoba zbliżona do „sfer“ petersburskich, otwarcie szkół nastąpiło na rozkaz z Petersburga, naturalnie nie tyle z „sympatyi“ dla nas, ile skutkiem obecnej sytuacyi międzynarodowej. W Petersburgu uznano tak dzikie i bezwzględne prowokowanie Polaków nie na czasie właśnie w chwili, gdy Rosya ma „urzędowo“ protestować przeciw „krzywdzie“ Słowian bałkańskich i wystąpić przeciw Austryi za aneksyę Bośni i Hercegowiny. Naprężonym więc stosunkom pomiędzy Austryą a Rosyą, (która właśnie w ostatnich dniach zdecydowała się wystąpić w roli „opiekunki“ Słowian) należy przypisać, że rząd cofnął się przed ostatecznym zamachem na szkolnictwo polskie.

Tyle mój informator, a niewątpliwie przypuszczenia te mają wielką dozę prawdopodobieństwa. Tak więc aneksya Bośni i Hercegowiny pociągnęła za sobą, jak dotychczas, nieoczekiwany skutek: powstrzymała reakcyjno-rusyfikacyjne zapędy w Królestwie Polskiem. Oby tylko na długo!

Otwarcie przez Skałona szkół, usunęło z porządku dziennego Dumy intepelacyę, jaką w tej sprawie zamierzało wnieść Koło polskie, a właściwie kilku posłów polskich, gdyż niestety znaczna część członków Koła polskiego jeszcze do Petersburga nie przybyła. Jest również nieobecny „spirytus movens“ polityki polskiej nad Newą, p. Dmowski, który leczy się dotychczas w Paryżu...

Sprawa polska jednakże wejdzie wkrótce na forum Dumy. P. Stołypin w liście do prezesa Dumy zapowiedział w programie prac „parlamentarnych“ dwie sprawy, nas obchodzące: wydzielenie Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego i samorząd miejski w Królestwie. Postawienie pierwszej sprawy na porządku dziennym świadczy o wpływie, jaki posiadają obecnie na bieg życia państwowego „istinno ruscy diejatiele“. Trzeba bowiem tu przypomnieć, że oddzieleniu Chełmszczyzny jest stanowczo przeciwny Skałłon, jak i wszyscy jego poprzednicy. Okazuje się więc, że czarnosecinowi „diejatiele“ w rodzaju słynnego „episkopa“ chełmskiego Eulogiusza, którzy prą do „wyodrębnienia“ Chełmszczyzny i opracowali odpowiedni projekt, mają większy wpływ od jenerał-gubernatorów! „Konstytucyjny“ p. Stołypin staje się obecnie coraz bierniejszem narzędziem w rękach Eulogiuszów i Puryszkiewiczów. To również nie pozwala się nam łudzić i co do projektowanego „samorządu“ w miastach Król. Polskiego. „Poseł“ warszawski p. Aleksiejew i jego prawicowi koledzy w Dumie raczyli zgodzić się na nadanie Król. Polskiemu samorządu miejskiego, ale pod tym warunkiem, że będzie on skonstruowany według ich recepty. W Warszawie odbywały się niedawno narady „istinno ruskich“, którzy wypracowali główne zasady „samorządu“, jakim Król. Polskie ma być uszczęśliwione. Z pewnością zapowiedziany przez p. Stołypina projekt opiera się na pracy tych „kresowych“ zbawców Rosyi.

W każdymbądź razie sprawa samorządu miast naszych, podniesiona w Dumie, będzie aktualną ze względu na wychodzące wciąż na jaw nowe szczegóły z panamy magistrackiej w Warszawie. W poprzednich korespondencyach pisałem już o skandalicznych rewelacyach „Gońca“. Obecnie pismo to wystąpiło z nowemi oskarżeniami, tym razem zajmując się naczelnikiem taboru miejskiego, porucz. Prokopowiczem. Z dalszych rewelacyi „Gońca“ okazuje się, że p. Prokopowicz prowadził na szerszą skalę „fabrykę powozów“. Z materyałów miejskich i przez robotników Magistratu wyrabiał w warsztatach miejskich powozy, landa, bryczki, które bądź sprzedawał osobom obcym, bądź robił z nich „podarunki“ swoim kolegom magistrackim. Dalej p. porucznik, obdarzony snadź wielkiemi zdolnościami przemysłowemi, wyrabiał meble, zaprzęgi, wozy, okucia, koszyki — wszystko naturalnie z materyałów magistrackich i przez robotników miejskich — lecz również na użytek swych klientów i „przyjaciół“. Nie dość na tem, p. Prokopowicz prowadził na wielką skalę handel końmi, które naturalnie stały w stajniach miejskich i na obroku miejskim.

„Przedsiębiorczość“ p. porucznika nie wyczerpała się jeszcze na tem. Jak wykazuje „Goniec“, na podstawie zeznań świadków i różnych dokumentów, wystawił on sobie 2 kamienice, wzniesione wyłącznie z materyałów miejskich i przez robotników, którzy figurowali na magistrackich listach płacy. Cegły, wapno, cement, deski — wszystko miejskie. Taksamo, począwszy od majstrów, a skończywszy na stróżach — wszyscy byli płatni z kasy miejskiej! W ten sposób skromny urzędnik magistratu w ciągu kilku lat „urzędowania“ doszedł do dwóch kamienic w Warszawie. A cóż dopiero mówić o innych wyższych „dygnitarzach“ zarządu miejskiego?

I dziwić się tu, że magistrat warszawski wciąż walczy z brakiem funduszów i nie ma środków na najniezbędniejsze potrzeby miasta... Kieszeń czynowników rosyjskich jest jak otchłań bezdenna.

## Z krakowskiego Cechu rzeźników i masarzy.

Wczoraj o godz. 7. wieczorem odbyło się na „Kotłowem“ miesięczne zebranie „Cechu rzeźników i masarzy w Krakowie“ przy niezwykle licznym udziale członków — tem uroczystsze, iż wypadło po dorocznem święcie cechowem M. B. Różańcowej. Obradami kierował starszy cechu p. Wincenty Wajda, który podniósłszy na wstępie znaczenie tradycyjnego święta cechowego, z kolei rzeczy przystąpił do porządku dziennego.

Na pierwszem miejscu omawiano sprawę chłodni miejskiej.

Jak wiadomo, jeszcze w I. półr. 1909 powstanie w mieście naszem publiczna chłodnia miejska dla użytku rzeźników i masarzy za odpowiednią opłatą. Cech rzeźniczy uchwalił na ostatniem swem zgromadzeniu domagać się od Magistratu, aby rzeźnikom wolno było urządzać, względnie zatrzymać istniejące chłodnie w swych lokalach prywatnych — i w tym celu wniósł odpowiednie pismo, na które obecnie nadeszła odpowiedź przychylna. W dyskusyi nad tą sprawą zauważono jednak, iż odpowiedź powyższa może się okazać wielce problematyczną — gdyż należy się spodziewać, że gmina będzie robić pod tym względem znaczne trudności. Wynika zaś to z tego, że w budżecie gminnym już na drugie półrocze 1909 wstawiono jako czysty dochód z chłodni miejskiej sumę aż 20.000 koron, a na rok następny oblicza się dochody w kwocie 50.000 koron. Wobec tego jasną jest rzeczą, iż sumy te zapłacą rzeźnicy krakowscy, łatając w ten sposób nadszargany budżet gminny.

Gmina ściąga bezprawne opłaty.

Przewodniczący p. Wayda zawiadamia członków, iż na pismo wniesione przed dłuższym czasem do Magistratu przeciw bezprawnym poborom ze strony gminy za bydło spędzone do Krakowa dla własnego użytku, niema dotąd odpowiedzi, a nadużycia te zachodzą w dalszym ciągu.

Sprawa ta przedstawia się bowiem następująco: Gmina miasta Krakowa ma prawo ściągania opłaty za t. zw. „targowe“ w kwocie 1 korony ed sztuki trzody, ale tylko w tym wypadku, o ile spęd bydła do miasta idzie na targowicę, celem dalszej sprzedaży. Tymczasem rzeźnicy krakowscy, zakupując trzodę poza Krakowem, nie sprowadzają jej do miasta, celem handlowania nią, lecz bez posługiwania się targowicą miejską, wiodą trzodę wprost do rzeźni, aby następnie użyć jej do celów wytwórczych.

W dyskusyi nad tą kwestyą zabierali głos pp. Balzer i Kwieciński, którzy, a ostatni zwłaszcza, silnie napiętnowali tego rodzaju nadużycia, na które Magistrat sobie coraz więcej dozwala.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw nastąpił referat p. Kubicy, omawiający bolączki rzeźników krakowskich.

„O Piaszczan“.

Na wstępie podniósł mowca, iż pragnąc doprowadzić do miasta mięso pośledniejsze, gmina zezwoliła handlarzom mięsa z Piasków, z których większość nie posiada żadnych kwalifikacyi, na sprzedaż częściową, wbrew wyraźnym przepisom ustawy. Rzeźnicy krakowscy nie sprzeciwiają się handlowi mięsem, gdyż jest on wszędzie dopuszczalnym, lecz protestują przeciw temu, aby wbrew ustawie zezwolono nieukwalifikowanym producentom, a właściwie tylko handlarzom na sprzedaż cząstkową, a nadto na domokrąższtwo z mięsem, na które ustawa w żadnym kierunku nie dozwala.

Następnie stwierdza mowca, że jeśli ukwalifikowany rzeźnik krakowski zażąda od władzy przemysłowej rozszerzenia swej karty przemysłowej, to jej niechybnie nie dostanie, lecz z drugiej strony toleruje ta sama władza handlarzy, którzy wogóle żadnej karty przemysłowej nie posiadają.

Asekuracya trzody chlewnej?

W dalszym ciągu podniósł referent, iż władze akcyzowe zamyślają nałożyć nowy podatek na rzeźników w formie przymusowej asekuracyi trzody chlewnej. Byłoby to nowem niepotrzebnem obciążaniem przemysłu rzeźniczego, tem więcej, iż pilniejszą sprawą obecnie jest dla nich sprawa ubezpieczenia na starość.

Spoczynek niedzielny na Wolnicy.

Z kolei rzeczy żąda mowca przedsięwzięcia jak najenergiczniejszych kroków, aby zmusić Magistrat do zakazu handlu wyrobami masarskimi oraz słoniną, a pod tym pretekstem nierzadko i mięsem, na placu Wolnica, a to w czasie, kiedy innych przemysłowców obowiązuje spoczynek niedzielny. Pod tym względem powołuje się mowca na przyrzeczenie śp. hr. Potockiego, który tego rodzaju nadużycia polecił surowo karcić.

Dojazd do targowicy.

W końcu ubolewał mowca, iż mimo ciągłych domagań i zażaleń i mimo nacisku prasy niejednokrotnie w tej mierze podniesionego, droga dojezdna do centralnej targowicy miejskiej znajduje się w takim stanie, iż przejść tamtędy piechotą jest niemożliwe. Droga ta, to jeden wielki kanał, pełny odpływów klinicznych, popiołu i śmieci.

Polski przemysł.

W dyskusyi nad referatem p. Kubicy zabrał najpierw głos radca miejski p. Bialik, który przestrzegał władze miejskie przed dalszem szykanowaniem polskiego przemysłu rzeźniczego, który ma wielkie tradycye swoje i który do dziś szeroko słynie na cały świat — w przeciwnym bowiem razie grozi mu nieunikniony upadek. Rzeźnictwa bez ukwalifikowania dłużej tolerować władzom nie wolno, bo na cóż istnieją ustawy odpowiednie, nowele, szkoły terminatorskie, kursa fachowe i t. p.? Niechaj gmina m. Krakowa bierze pod tym względem przykład z Wiednia, gdzie handlarzom, podobnym do naszych Piaszczan, wolno handlować mięsem ale tylko en gros — a w swej „Markthalle“ ograniczeni są do sprzedaży na sztuki do 5 kg.

Możliwość tańszego mięsa.

Następnie p. Bialik wspomniał, że gmina celem uzyskania tańszego mięsa dla biednej ludności zdobyła się na bezpłatny lokal i piwnice dla jatki miejskiej, a ostatnio wyasygnowała 3000 kor. na bezpłatne jatki dla Resursy urzędniczej. Wobec tego sądzi, iż daleko prościej byłoby celem uzyskanie powszechnie taniego mięsa znieść czynsze w miejskich jatkach pod Dominikanami, tym najuboższym rzeźnikom — a w takim razie natychmiast spadną ceny mięsa o 4 halerze i więcej.

P. Balzer stwierdza, że ustawa wyraźnie mówi, iż pod gołem niebem nie wolno sprzedawać, gdyż deszcz, śnieg lub kurz zanieczyszczają towar. Mimo to Piaszczanom wolno w ten sposób handlować.

W pogoni za głosami.

P. Kwieciński zastanawia się, kto winien, że istnieją tego rodzaju anormalne stosunki. Odpowiedź łatwa: Magistrat. Lecz niestety, dopóki „Kotłowe“ było potrzebne, póki prezydyum goniło za głosami — to przychodzili tu, wpół się kłaniając, lecz dziś wybory jeszcze daleko, a gdy handlarze podnieśli ceny bydła — to nas ogłoszono wyzyskiwaczami!

Do organizacyi!

Wkońcu nawoływał mowca do organizacyi, skupienia sił i do solidarności, aby odżyły dawne świetne tradycye „Kotłowa“, które, skupiając naokół siebie krakowskie rękodzielnictwo i przemysł, stworzyłoby silne podstawy **organizacyi mieszczańskiej**.

Do tronu Wielkiego Prezydenta!

Po rzeczowej reasumcyi wyłonionych spraw przez przewodniczącego, starszego p. Waydę, uchwalono na wniosek r. m. p. Bialika wysłać delegacyę majstrów (6) i czeladników (4) z pisemnem i ustnem przedstawieniem, aby w sprawie sprzedaży mięsa przez Piaszczan Magistrat zajął ustawą wymagane stanowisko. Na wniosek nadto p. Kwiecińskiego uchwalono zwołać Walne zgromadzenie. „wezwać tych — jak się mówca dosadnie wyraził — co tu z czapką zdjętą przychodzili, tj. posłów m. Krakowa i radców, a potem iść do tronu Wielkiego Prezydenta Wielkiego Krakowa“.

Do deputacyi wybrano pp.: starszego cechu Waydę, podstarszego Saniternika, r. m. Bialika, Kwiecińskiego, Salawę i Kubicę.

## OD ADMINISTRACYI.

Do Szan. Czytelników, zalegających z przedpłatą. Jak wiadomo Szan. Czytelnikom, z chwilą, kiedy „Głos Narodu“ przeszedł na własność Spółki wydawniczej „Pottęp“, nastąpiły znaczne ulepszenia dziennika i całego wydawnictwa. Również zamierzamy przeprowadzić uregulowanie listy prenumeratorów. Zawiadamiamy tedy, iż wszyscy Szan. Czytelnicy, **którzy do dnia 15 b. m. zaległej prenumeraty nie nadeślą, następnego numeru dziennika już nie otrzymają.**



# KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Amarantа męczennika i Florentego biskupa; w niedzielę 22 po Świątkach, Opieki Najśw. Maryi Panny, Sewera biskupa męczennika, Wiktoryna i Gotfryda biskupa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 42; zachód przypada o godz. 4 minut 6; długość dnia godzin 9 minut 24.

**Kraków**, 6 listopada.

**Przedwczesne uznanie.** W dniu 5. b. m. 1908 o godzinie 7 i pół wieczór, zebrało się grono obywateli w Kole mieszczańskiem aby się naradzić nad sposobem uczczenia prezydenta miasta i posłów do Sejmu z miasta Krakowa za uchwalone przez Sejm wcielenie gmin podmiejskich do Krakowa. Uchwalono podobno, aby w sobote o godzinie 6 wieczór odbył się korowód z pochodniami i muzyką z pod bramy floryańskiej okrążając rynek do mieszkania prezydenta miasta, gdzie deputacye mają podziękować słownemi przemówieniami.

Notując na razie powyższą pogłoskę, nie możemy powstrzymać się od uwagi, że owa uroczystość, która jest zresztą wyrazem uczuć najbliższych przyjaciół p. Prezydenta, wydaje się nam cokolwiek przedwczesną, a ma charakter zanadto reklamowy, którego w wypadkach ogólnego znaczenia unikać należy.

**W sprawie śruby podatkowej w Krakowie.** Nareszcie położy się zapewne kres samowoli fiskalnej p. Kurka, który drogą bezmyślnej presyi podatkowej w mieście Krakowie, pragnie ziścić najwyższe swe marzenie otrzymania dyrektury w administracyi podatków.

Jak się bowiem ze Lwowa dowiadujemy, posłowie krakowscy pod przewodnictwem pos. Lea udają się dzisiaj do wiceprezydenta dyrekcyi skarbu Prokopowicza, w sprawie zażaleń mieszkańców m. Krakowa na przeciążenie podatkami, a w szczególności w sprawie podatku domowo-czynszowego.

**Kiermasz nad kiermasze.** Pierwsza, wielka, towarzyska zabawa jesienna odbędzie się już w niedzielę dnia 8 listopada br. od godz. 3 popołudniu do 8 wiecz. w salach Starego teatru, a będzie się cieszyła z pewnością jeszcze większym udziałem publiczności, niż to po inne lata bywało, gdyż cel sympatyczny pozostał ten sam, a potrzeby zakładu p. Żurowskiej, utrzymującego już dzisiaj około 100 dzieci, są coraz większe.

Więc pospieszy cały Kraków na Kiermasz nad kiermasze, który będzie obfitował w interesujące niespodzianki, a wstęp kosztować będzie tylko 40 hal. dla młodzieży szkolnej i dzieci 20 hal.

A więc będzie u wstępu bufet wykwintny, a raczyć gości będą panie: Michałowa Chylińska, Janowa Federowiczowa, Stanisławowa Gólska, Józefowa Grodyńska, Walerowa Jaworska, Edmundowa Klemensiewiczowa, Wilhelmowa Kotiersowa, Krystyna Kwiatkowska, Karolowa Łuczkowa, Franciszkowa Maryewska, Józefowa Muczkowska, Albina Salbówna i Michałowa Śliwińska.

Będzie na środku sali bazar zielony, gazon, kwiaty, owoce, a ogrodniczkami będą panie: Br. Theobaldowa Teodorowa z córką i z ks. Różą Ponińską.

Będą naokoło: bombonierka różowa z cukierkami, którymi obdarzać będą panie: Stanisławowa Krzyżanowska, Amanda Nenyczkowa i Janina Rożnowska. Bazar niebieski galanteryjny, gustowny a praktyczny obejmą pp.: Romanowa Jakubowska z córką i p. Łazarską i Olga Melińska, bazar żółty: laski, zabawki, panie: Mieczysławowa Dembowska i Leonowa Zieleniewska; kram biały gospodarski: sprzęty i przedmioty spożywcze: Janowa Bukowska, Władysławowa Kaczmarska, Ludomiłowa Korczyńska i Lucyna Spornówna. A w zacisznem ustroniu stanie wspaniały namiot turecki, w którym jego mieszkanki Izabela Sikorska i pp. Janoszanki będą gotowały czarną mokkę turecką, a wszelkie wschodnie czary i cuda, jak „z tysiąca i jednej nocy“ będą tam dla publiczności zgromadzone.

Będzie też poczta nieustająca; pp. Władysławowa Grodyńska z córką i Władysławowa Paleczna. Będą jeszcze rozdawane inne ponęty i pokusy, potrzebne do zdobywania szczęścia, przy wesołych dźwiękach muzyki 100 pp.

A niech się nikt nie lęka, kto zapłaci wstęp u pp. Mieczysławowej Dąbrowskiej, Karolowej Górskiej, Władysławowej Poźniakowej, Walentowej Sikorskiej i Zygmuntowej Wierzbickiej, gdyż może nic więcej nie wydać a uroczo się zabawić.

Panie komitetowe zebrały cenne fanty, które znacznie poniżej wartości będą sprzedawały. Wreszcie panie i panowie, jako gospodarze będą gości witali, przyjmowali, oprowadzali, objaśniali słowem, służyli z całą uprzejmością, ażeby towarzystwo było ożywione, a z malutkich datków był wielki dochód dla zasłużonego zakładu F. Żurowskiej.

**Muzyka kościelna.** Dnia 8 bm. w kościele OO. Franciszkanów, w czasie Mszy św. o godzinie 9, odegra pan J. G. na flecie z towarzyszeniem organów szereg utworów Schumana, Schuberta i innych. Zespół wymienionych instrumentów, nie często używany, przedstawia się bardzo interesująco. — Dochód z kwesty, zbieranej w czasie Mszy św., przeznaczony jest na cele „Koła panien opiekujących się biednemi i zaniedbanemi dziećmi“.

**Otwarcie roku szkolnego** w Uniwersytecie ludowym im. A. Mickiewicza odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 7 wieczorem, w sali muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej. Wstępny wykład „O Juliuszu Słowackim“ wygłosi Dr Jerzy Żuławski. Dalsze wykłady odbywać się będą codziennie o godz. 7 w lokalu Uniwersytetu ludowego, Szewska 16. W listopadzie mówić będzie Dr Kolankowski „o Polsce w dobie odrodzenia“, p. Czapiński „o Tołstoju“, p. Srokowski „o kwestyi bałkańskiej“, p. Kiernik „o człowieku przedhistorycznym“, Dr Golińska „o kooperatywach“, Dr Bruner „o wielkim przemyśle“.

**Z Uniwersytetu.** W niedzielę, dnia 8 b. m. odbędzie się w „Kółku Slawistów U. U. J.“ w „Collegium Novum“ Sala XXXIX, odczyt kol. Brończyka p. t. „Dogmaty szkolne jezuickie.“ Wstęp dla gości 20 hal.

**Z teatru miejskiego.** Brieux, autor sobotniej nowości „Chrabąszcze“, ma wśród współczesnych pisarzy teatralnych franc. najtrwalszą tradycyę na scenach polskich. Teatr krakowski wystawia jego sztuki od lat kilkunastu. Niektóre z nich jak: „Ucieczka“, „Kołyska“, a zwłaszcza „Trzy córki pana Dupont“ — cieszyły się niezwykłem powodzeniem. — Ostatni i największy sukces odniósł głośny w całej Europie jego dramat: „Czerwona toga“, który doszedł na scenie naszej do dwudziestu przedstawień.

**Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.** Na miesiąc listopad urządzono w salach Towarzystwa zbiorową wystawę obrazów Stefana Filipkiewicza i Jerzego Merkla, nadto wystawili swe prace: Bukowska Helena, Drexlerówna Luna, Fałat Julian, Gottlieb Leopold, Gramatyka Antoni, Karszniewicz Jerzy, Kowalski Leon, Lentz Stanisław, Makowski Józef, Makowski Bronisław, Mroczkowski Aleksander, Piotrowski Józef, Podgórski Stanisław, Pronaszko Zbigniew, Rzegociński Witold, Samlicki Marcin, Sichulski Kazimierz, Skoczylas Władysław, Steinsberg Eugeniusz, Szerner Władysław, Tetmajer Włodzimierz, Wodzinowski Wincenty, Żarnecki Stanisław.

**Żydowscy huligani w Krakowie.** Sprawa onegdajszego napadu i strzałów w ul. Starowiślnej przedstawia się według rezultatów dotychczasowego śledztwa policyjnego następująco: W fabryce grzebieni kauczukowych Żyda Lejby Kalmusa, mieszczącej się przy ul. Starowiślnej, zastrajkowało przed tygodniem trzech robotników, domagających się wyższej płacy. Na skutek interwencyi organizacyi zawodowej robotniczej, Kalmus przyjął następnie dwóch strajkujących powtórnie do swej fabryki, nie przyjął tylko jednego „prowodyra“ strajku, lecz zastąpił go innym robotnikiem miejscowym. W fabryce Kalmusa pracowali dotychczas bowiem wyłącznie robotnicy z Rosyi, naturalnie Żydzi. Postępek ten właściciela fabryki nie podobał się personalowi, poczęli też odgrażać się nowo przyjętemu koledze Fassowi, a we środę pobili go nawet. Fass, obawiając się dalszych napaści, zwrócił się o pomoc do swych kolegów, którzy we czwartek zjawili się w liczbie trzech przed fabryką, oczekując na wyjście Fassa, aby go następnie odprowadzić i uchronić od dalszej napaści. Gdy jednak ten wyszedł z fabryki i zbliżył się do swych towarzyszów Blitza, Wolfganga i Birnbauma, wyszło za nim kilkunastu robotników-kolegów i rzucili się na niego. — W bójce odezwały się nawet 3 lub 4 strzały, jeden bowiem z napastników uzbrojony był w rewolwer. Na szczęście broń znalazła się w ręku niezbyt zręcznego strzelca, to też tylko jeden Birnbaum odniósł lekką ranę w brodę. Inni napadnięci pobici zostali w ucieczce laskami, nadto zaś przechodzień Benjamin Schneider odniósł przypadkowo nieznaczną ranę w ramię.

O napadzie tym doniesiono bezzwłocznie policyi, która rozpoczęła pościg za napastnikami. Wkrótce też aresztowano wszystkich, z wyjątkiem głównego, który używał broni palnej. Aresztowani nazywają się: Izrael Rozenbaum, Chaim Sirota, Józef Hochberg, Jakób Lawenda, Izrael Dawid Stiebel, Jakób Czosnek, Abraham Jakubowicz, Hirsch Mąka, Salamon Feigin. Główny sprawca, którego nazwisko nie jest znane — jak wspomnieliśmy nie został ujęty. Wczoraj jednakże doniesiono policyi, że on w socyalistycznem stowarzyszeniu przy ulicy Krakowskiej znajduje się. Bezzwłocznie udało się na miejsce kilku ajentów policyjnych w towarzystwie żołnierzy, którzy nie mogli jednakże dostać się do wnętrza, gdyż znajdujący się tam utrudniali wstęp organom bezpieczeństwa. To też gdy wreszcie policya wtargnęła do lokalu, poszukiwanego już tam nie znaleziono. Ograniczono się tylko na aresztowaniu przewodniczącego stowarzyszenia Natana Mischla, liczącego lat 28, urzędnika krakow. miejskiej kasy chorych, oraz Feigina, wspólnika ściganego. Za zbiegłym głównym sprawcą i prawdopodobnie inicyatorem napadu zarządzono dalszy energiczny pościg i jest nadzieja, że wkrótce znajdzie się on w rękach policyi.

**Z sali sądowej.** Na ławie oskarżonych, przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczył radca Trzaskowski, zasiadł dziś 18-letni wyrobnik z Niepołomie Stanisław Partyka, oskarżony o kradzież powyżej 600 koron, na szkodę kilku osób. I tak 5 lipca b. r. skradł Salomonowi Baumingerowi w Podgórzu kosz z suknem i bielizną, wartości 1285 kor., Janowi Kubackiemu w Podgórzu, gotówkę 16 kor., wreszcie pobił w Krakowie niejakiego Jana Lepiarskiego i skradł mu 50 kor., oraz w Krakowie Franciszka Grabowskiego. Kradzieży dopuszczał się nałogowo, a przytem z wielkim sprytem. Baumingera okradł bowiem w chwili, gdy ten powracał omnibusem z Wieliczki. Ściągnął wówczas z omnibusu przy pomocy kilku towarzyszów: Karola Szewczyka, Józefa Sawy, Stanisława Kocika i Józefa Paluchowskiego — kosz, zawierający materye i ukrył go w cegielni w Płaszowie. — Partyka karany był już 10 razy za awantury i pobicie i 5 razy za kradzież w tem 3 razy za zbrodnię kradzieży.

Partyka skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

**Z kroniki policyjnej.** Do tutejszej dyrekcyi policyi nadszedł list gończy za niejakim Juliuszem Arkauerem, lat 28, urzędnikiem Urzędniczej kasy oszczędności w Budapeszcie, który sprzeniewierzył tam kwotę 17.800 kor., poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Aresztowano wczoraj Jędrzeja Opioła, parobka w restauracyi Dutkiewicza przy ul. Mostowej za kradzież rewolweru wykładanego złotem i 20 kor. na szkodę właściciela restauracyi, oraz nieznanego włóczęgę za kradzież pieniędzy w Rabie Wyżniej Maciejowi Pałaszowi.

**Poparzenie.** W mieszkaniu pp. Staszewskich przy ul. Józefińskiej w Podgórzu, 14-letnia dziewczyna do obsługi, zbliżywszy się wczoraj wieczorem nieostrożnie do pieca, uległa silnemu poparzeniu, zapaliła się bowiem na niej odzież. Dziewczyna ma poparzone ręce, piersi, szyję i twarz, tak, że pogotowie ratunkowe musiało ją przewieźć do szpitala. Opatrzono także p. Staszewskiego, który przy gaszeniu odzieży dziewczyny poparzył sobie dotkliwie ręce.

# Z Kraju.

**Rada narodowa.** Ze Lwowa donoszą nam Po przeprowadzeniu porozumienia pomiędzy pol-

skiemi stronnictwami, sejmowe Koło polskie na posiedzeniu z dnia 4 bm. wybrało komitet złożony z 24 posłów, który ma spełniać funkcye Rady Narodowej aż do zwołania najbliższej sesyi sejmowej, oraz wygotować projekt organizacyi stronnictw polskich celem obrony wspólnych interesów narodowych, który przedłoży pod obrady Sejmowego Koła polskiego w ciągu najbliższej sesyi sejmowej. W skład tego komitetu weszli posłowie: Adam, Bandrowski, Bojko, Brykczyński, Cielecki, Cieński Tadeusz, Jędrzejowicz, Kleski, Kozłowski, Loewenstein, Marszałkiewicz, Milewski, Moysa, Pastor, Rayski, Rutowski, Skałkowski, Skarbek, Stapiński, Stefczyk, Sękowski, Wasung, Witos, Żardecki.

Po odroczeniu sesyi sejmowej, zebrało się 24 posłów, wybranych wczoraj przez sejmowe Koło polskie, jako prowizoryczny komitet Rady narodowej, celem ukonstytuowania się. W pierwszej linii postawiono wniosek, aby prezesem ponownie wybrać p. Tadeusza Cieńskiego. Gdy atoli p. Stapiński w ciągu dyskusyi zaznaczył, że wybór p. Cieńskiego zrobiłby w stronnictwie ludowem niemiłe wrażenie, pos. T. Cieński oświadczył, iż jakkolwiek mimo trudnych warunków, zdecydowany był dla ciągłości rozpoczętej pracy, stanowisko to w razie wezwania ponownie przyjąć, to po deklaracyi p. Stapińskiego, uważa tę rzecz za wykluczoną.

Prezesem został wybrany poseł Dr Józef Milewski, dyrektor Banku kraj.

**Źle z „narodnymi fondami.“** „Narodne Słowo“ poleca „Obszerniejszemu Narodnemu Komitetowi“ sprawę ukraińskich partyjnych funduszów. — „Wzywają — pisze — do zbierania funduszów i całkiem sprawiedliwie. ale my chcemy wiedzieć, gdzie te pieniądze idą i co się z niemi dzieje? Tak samo, co dzieje się z pieniądzmi, złożonymi na pomniki i rodzinę Kahańca? Fundusz jest na papierze, a biedni obżałowani nie mieli po prostu co jeść, bo na wszelkie urgensy do „Narodnego Komitetu“ przysłano wszystkiego 160 koron, a tymczasem na ten cel zebrano 6000 koron. Wogóle konstatujemy — kończy — że znowu partya z winy kilku ambitników, oraz z winy opieszałości szerszych kół, zaczyna się rozpadać. — Dlatego wzywamy do poprawy, do kontroli, do uzdrowienia, inaczej będzie wielka bieda sprawy narodowej.“ — A to prawdziwe „enfant terrible“ jest więc ten organ kleryków dla ukraińskiej partyi...

**Samobójstwo we Lwowie.** Rytownik Siegmann zastrzelił się wczoraj rano we własnym sklepie przy ul. Sykstuskiej z powodu kłopotów finansowych.

**Dębica.** (Przemysł rodzimy. — Wadliwy tor). Liga pomocy przemysłowej przeprowadziła przez swego delegata p. Walda lustracyę tutejszego Towarzystwa pomocy przemysłowej. Pan Wald zaznaczył w swem przemówieniu polustracyjnem, iż postęp w uprzemysłowieniu Galicyi stale się wzmaga, a zachęcając Towarzystwo do energicznego popierania wyrobów krajowych, dorzucił, że bojkot towarów pruskich prowadzi się powoli, ale skutecznie, czego dowodem ajenci handlowi firm pruskich, którzy żalą się coraz więcej na brak interesów. Z działalności naszego oddziału Ligi przem. należy wspomnieć o jarmarku wyrobów krajowych, jaki urządziło Towarzystwo przez dwa dni. Również należy zauważyć, że Towarzystwo prowadzi przez członka swego p. Pieniążkową szkołę wyrobu guzików nicianych w Zawadzie. W szkole uczy się 46 dziewcząt. Dochody szkoły wynoszą 521 K 28 h, zaś rozchody 471 K 18 h.

W ubiegłym miesiącu zaszedł na zwrotnicy w Chmielowie wypadek wykolejenia pociągu ciężarowego, w czasie którego lokomotywa i pierwszy wóz spadły z toru. Z ludzi odniósł kontuzye obecny w wagonie naczelnik stacyi i prowadzący pociąg. Przyczyną wykolejenia miała być wadliwa budowa toru i to na całej linii Dębica-Rozwadów.

Wobec tego spada wielka odpowiedzialność na zarząd kolejowy, który nie wahał się przeprowadzić kolautacyi tego rodzaju linii.

**Ohydna zbrodnia.** Z Tarnopola donoszą: Wczorajszej nocy dokonano ohydnej zbrodni połączonej z rabunkiem w karczmie koło Draganówki, w odległości niespełna mili od Tarnopola. Nieznany sprawca, wybiwszy około godziny 3 w nocy dziurę w ścianie karczmy, wdarł się do niej i udusił kasyera dzierżawcy Bachnera Herscha, a następnie wszedłszy do drugiej izby pokaleczył trzonem od pługa karczmarza Leiba Richtera, jego żonę i córkę.

Zbrodniarz zabrał Bachnerowi ubranie i wszystkie pieniądze, a oprócz tego Richter podczas napadu oddał mu 21 kor. 60 hal. Po spełnieniu rabunku zbrodniarz zbiegł. Rozpisano za nim listy gończe. Przypuszczają, że pochodzi on albo z przedmieścia Tarnopola, albo też z Rosyi. Richter, jego żona i córka są ciężko ranni. Uduszony Bachner pochodził ze Stojanowic. Wiadomość o spełnieniu zbrodni wywołała w okolicy olbrzymie poruszenie.

**Katastrofa w kopalni.** Z Wrocławia donoszą, iż w kopalni Laura zginęło onegdajszej nocy dwóch górników, których usuwające się kamienie zasypały.

**Pamięci Juliusza Słowackiego.** Onegdaj odbyło się w Warszawie uroczyste poświęcenie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ścianie domu Nr. 20 przy ul. Elektoralnej, w którym mieszkał Słowacki. Uroczystość poświęcenia odbyła się w obecności członków zarządu Tow. opieki nad zabytkami przeszłości, przedstawicieli literatury, sztuki i prasy, oraz różnych instytucyj społecznych. Na tablicy, wykonanej z marmuru, widnieje napis: „W tym domu w latach 1820 do 1831 mieszkał Juliusz Słowacki.“

# Ze świata.

**Trzęsienie ziemi,** Okolice Rudaw czeskich często bywają nawiedzane trzęsieniem ziemi. Natura tych gór jest dość wulkaniczna, wnętrze ziemi, dostarczające ludności niewyczerpanych skarbów, drogich kruszców, grozi im równocześnie peryodycznemi, falistemi wstrząśnieniami skorupy ziemskiej. We wtorek — jak już donosiliśmy — trzęsienia powtórzyły się po 8-miu dniach spokoju, zaniepokoiły mieszkańców miast Chebu, Karlsbadu, Plauen (w Saksonii) i Aschu. W Chebie miały miejsce cztery silne wstrząśnienia. Domy podniosły się silnie i zakołysały, szafy i inne sprzęty poruszyły się lekko a przedmioty i książki pospadały na ziemię. W Petschau słyszeli mieszkańcy głuchy podziemny łoskot, trwający półtora minuty. Po stronie saskiej dało się uczuć 60 wstrząśnień, którym towarzyły silne turkoty we wnętrzu ziemi.

**W kraju przewróconych stosunków.** W Kijowie, według zapewnień osób wiarygodnych, miał się tymi dniami zdarzyć następujący wypadek: Oto 17-letni chłopiec przyszedł do ojca i oświadczył mu, że wstępuje w związki małżeńskie z panną X. Ojciec oburzony nie dał temu wiary. Przekonawszy się jednak o prawdzie tych słów, poszedł do matki panny, gdzie otrzymał odpowiedź: „Istotnie, syn pański pragnie się ożenić z moją córką. Nie stawiam temu przeszkód, bo córka moja skończyła lat 14 i od tej chwili pozostawiłam jej wolny wybór.“

**Budżet miasta Wiednia.** Magistrat wiedeński wypracował na rok 1909 preliminarz budżetu, wynoszący w wydatkach 207,140.120 koron, w dochodach 207,360.220 kor. Nadwyżka dochodów preliminowana jest więc w kwocie 220.100 koron. Na bilans dochodów składają się głównie: dodatki do podatków w sumie przeszło 60 milionów, przychody z zakładów miejskich w sumie 80 milionów i rata pożyczkowa w wysokości 58 milionów koron. Z wydatków zwyczajnych preliminuje Magistrat na szkolnictwo 25·6 milionów, na opiekę nad ubogimi 16·5, na pokrycie długu 36·3, na administracyę 14, na budowle publiczne 24·4 milionów koron i t. d. — Wydatki nadzwyczajne przeznaczone są na wielkie inwestycye drogowe, kanałowe, na zakładanie parków, na oświetlenie, budowę szpitalów i inne dzieła wysokiej wartości kulturalnej i społecznej.

**Proces Moltke-Harden** zapowiedziany na 23 listopada przed najwyższym trybunałem, został odroczony, ponieważ Harden obstaje przy przesłuchaniu Eulenburga.

# Z życia towarzystw.

**Druga pogadanka pedagogiczna**, urządzona staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 8 listopada w auli I szkoły realnej (Studencka 12, II p.). Po referacie p. Andruszkiewiczowej na temat: „Wychowanie przedszkolne“, nastąpi dyskusya. Początek o godz. 4. Za Sekcyę odczytową „Ogniska nauczycielskiego“: M. Śleczkowska, przewodn., Józef Robak, sekretarz.

**Wieczornica miesięczna w „Sokole“** odbędzi się w sobotę, dnia 7 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem w górnej sali. Wydział zaprasza druhów do jak najliczniejszego udziału.

**„Ognisko“** stowarz. drukarzy i litografów urządza w niedzielę dnia 8 b. m. zabawę towarzyską, na której program złożą się: 1) Chór stowarzyszenia. 2) Przedstawienia amatorskie. 3) Duet mandolinowy z akompaniamentem fortepianu. 4) Na zakończenie tańce. Początek o g. 7 wieczór.

## Zmarli.

† **Śp. Władysław Schmidt**, jeden z założycieli i współwłaściciel znanej firmy księgarskiej, „Gubrynowicz i Schmidt,“ zmarł wczoraj we Lwowie, w 68 roku życia.

† **Śp. Antoni Durski.** We Lwowie zmarł dziś rano Antoni Dsrski, naczelnik „Związku“ i „Sokoła“ Macierzy, zasłużony około rozwoju sokolstwa w naszym kraju. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

SKŁADKI. W administracyi „Głosu Narodu“ złożyli dla 86-letniej staruszki: personal księgarni Gebethnera 2·40 i N. N. z Jasła 1 kor.

## Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Chrabąszcze“ (Les Hannetons), kom. w 3 akt. Brieux (nowość), „Wampir“, kom. w 1 akcie E. Grenet-Dancourt.

Niedziela, o godzinie 3 „Sposób na żony“ (ceny zniżone do połowy), o godzinie 7-mej „Car Samozwaniec“.

Poniedziałek. „Zemsta“.
Wtorek. „Chrabąszcze“.
Środa. „Michasia i jej matka“ (popularne).
Czwartek- „Syn królewski“.
Piątek. „Chrabąszcze“ i „Wampir“.
Sobota. „Związek nadpostępowy“, kom. w 3 akt. Maurycego Kisielewskiego (nowość).
Niedziela o godz. 3 „Chmury“, kom. Arystofanesa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Związek nadpostępowy“.
Poniedziałek. „Skiz“.



# Przesilenie gabinetowe.

(Z Wiednia telefonem).

Nasz korespondent wiedeński telefonuje nam dziś następujące szczegóły o obecnem przesileniu:

**„Wczorajsza uchwała zarządu stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wypadła dla barona Becka niekorzystnie.“**

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne — w myśl owej uchwały — jest gotowe brać udział w dalszej koalicyi, lecz żąda, by przedtem przywrócono **zupełny spokój narodowościowy w Czechach.** Nadto w uchwale znajduje się wzmianka, że stronnictwo liczy się z tem, **iż na czele gabinetu stanie nowy prezydent.**

„Reichspost“ organ chrześcijańsko-socyalny podając powyższą uchwałę zaznacza, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne absolutnie nie chce iść dalej z bar. Beckiem i że uważa trzecią rekonstrukcyę jego gabinetu za niemożliwą.

Wczoraj zapadła jednogłośna uchwała zarządu stronnictwa, że dotychczasowi ministrowie chrześc.-socyalni w gabinecie zostaną zastąpieni przez inne osobistości tego obozu.

Enuncyacya stronnictwa w połączeniu z uchwałą komitetu wykonawczego stronnictw czeskich przeciw gabinetowi bar. Becka nie pozostawia żadnej wątpliwości, **że bar. Beck nie będzie mógł zrekonstruować gabinetu i musi jutro podać się do dymisyi.**

Dzisiejsze pisma wiedeńskie zamieszczają komunikat „Polnische Corresp.“, że **Koło polskie zażąda trzech stanowisk w gabinecie**, jeżeli chrześcijańsko-socyalni lub Czesi zażądają tyleż tek. To oświadczenie dowodzi, że i Koło polskie nie ma nadziei, by bar. Beck potrafił trzeci raz przeprowadzić rekonstrukcyę gabinetu.

Przypuszczają ogólnie, że dymisya gabinetu bar. Becka **nastąpi jutro.**

Na czele nowego gabinetu nie stanie już bar. Beck, — ale ktoś politycznie nie zaangażowany. Powszechnie wymieniają, jako przyszłego prezydenta gabinetu obecnego **ministra spraw wewn. bar. Bienertha**, który posiada sympatye stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Sympatye zaś te są obecnie decydujące.

Do przyszłego gabinetu wstąpi w każdym razie obecny prezydent Izby poselskiej **dr. Weisskirchner**, jako min. finansów i jako mąż zaufania stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. — Minister skarbu **dr. Korytowski ustępuje stanowczo**, — natomiast minister dla Galicyi p. **Abrahamowicz pozostanie na swojem stanowisku. Polacy otrzymają prawdopodobnie tekę min. kolei.** Jako polskich kandydatów wymieniają: **Dra Głąbińskiego**, prezesa Koła pols. i **dra Bilińskiego,** gubernatora Banku austro-węg. **Nie jest też wykluczonem, że Polacy otrzymają jeszcze trzecią tekę, oświaty lub sprawiedliwości.**

Prócz dra Weisskirchnera **wstąpi także do gabinetu ks. Alojzy Liechtenstein.** Tekę rolnictwa otrzyma albo hr. Jarosław **Thun,** szwagier następcy tronu, ożeniony z hrabianką **Chotek, —** albo ks. Ferdynand **Lobkowicz,** dotychczasowy marszałek sejmu czeskiego. **Tekę handlu zatrzymają Czesi.**

Wogóle z wyjątkiem bar. Biernertha, jenerała Georgiego i p. Abrahamowicza nie pozostanie w przyszłym gabinecie żaden obecny minister.

W sprawie tej otrzymaliśmy jeszcze następujące wiadomości.

## Głosy prasy.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Bohemia“, — organ Niemców czeskich donosi, że **bar. Beck, już wczoraj na posłuchaniu u cesarza zgłosił swoją dymisyę,** — ale cesarz, który wysoko ceni bar. Becka, prosił go, — aby jeszcze podjął **nowe próby** przeprowadzenia rekonstrukcyi gabinetu. Bar. Beck wymienił podobno odrazu bar. Bienertha, jako tego męża stanu, który będzie najodpowiedniejszym na stanowisko prezesa gabinetu.

**Wiedeń.** (Tel. wł). „Prager Tageblatt“ donosi z Wiednia, że minister rolnictwa Dr Ebenhoch ustąpi i będzie wybrany **prezydentem Izby poselskiej** na miejsce dra Weisskirchnera. (W tej sprawie dowiadujemy się, że Dr Ebenhoch rzeczywiście gotów jest złożyć tekę rolnictwa i kandydować na prezydenta Izby. Poczynił on już wszystkie przygotowania do opuszczenia ministerstwa rolnictwa).

**Praga.** (Tel. wł.) Dzienniki wieczorne donoszą, że **przesilenie wchodzi w fazę rozstrzygającą.** Dr Kramarz ogłasza, by go nie posądzono o ubieganie się za teką ministeryalną, że z powodu złego stanu zdrowia wyjeżdża do Egiptu.

## Prezes Koła Polskiego.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Prezes Koła Polskiego Dr Głąbiński, który do wtorku bawił we Lwowie, przybywa dzisiaj do Wiednia.

## Odwet Czechów.

**Praga.** (Tel. wł.). Dzienniki czeskie donoszą, że Czesi dlatego obalili gabinet bar. Becka, ponieważ chcieli pokazać, że **nie wolno udaremniać przez obstrukcyę prac sejmu czeskiego.** Stronnictwa czeskie gotowe są jednak współdziałać z każdym gabinetem, który **przeciwko obstrukcyi wystąpi.**

## Nowy premier.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzienniki wieczorne donoszą, że bar. **Bienerth mianowany zostanie prezydentem gabinetu dziś lub jutro rano.**

(Bar. Bienerth jest wnukiem znanego centralisty Antoniego Schmerlinga. Urodził się w r. 1863 w Weronie, pierwotnie służył wojskowo, w r. 1894 przeszedł do administracyi politycznej, w r. 1897 został radcą ministeryalnym w ministerstwie oświaty, w r. 1905 szefem sekcyi, a potem kierownikiem tego ministerstwa, wreszcie 1 czerca 1906 r. objął tekę spraw wewn.).

## Taktyka socyalistów.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Zarząd klubu socyalno-demokratycznego uchwalił rezolucyę, wielce charakterystyczną ze względu na obecne położenie. Zarząd stronnictwa oświadczył, że z uwagi na podjąć się mające prace socyalno-polityczne, socyaliści **potępiają z góry obstrukcyę czeską czy niemiecką.** Ta uchwała dowodzi, że socyalni-demokraci **obawiają się rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów.** Można to zrozumieć, jeżeli się uwzględni, że przy wczorajszych wyborach do sejmu dolno-austryackiego z kuryi miejskiej i wiejskiej **socyaliści stracili jedyny mandat sejmowy,** jaki w dawnym sejmie z kuryi posiadali.

**Paryż.** W artykułach miarodajnych dzienników o wypadkach z Casablanki znać już dziś pewne uspokojenie.

## Sesya parlamentu.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Wskutek wybuchu przesilenia gabinetowego, niewiadomo, czy parlament będzie mógł się zebrać dnia 17. listopada. Nie jest wykluczonem, że Izba posłów odbędzie pierwsze posiedzenie **dopiero pod koniec listopada.**

# Nowy groźny zatarg.

Zatarg między Francyą i Niemcami z powodu niedawnej interwencyi konsula niemieckiego w sprawie dezercyi żołnierzy, poddanych niemieckich z francuskiej legii cudzoziemskiej w Casablanka, wchodzi obecnie w stadyum ostrzejsze. Jak wiadomo, konsul niemiecki wówczas nietylko dezerterom francuskim udzielił schronienia w gmachu konsulatu niemieckiego, ale nadto usiłował ułatwić im ucieczkę do Niemiec. Gdy towarzyszący im do portu urzędnik konsulatu na żądanie francuskiego oficera portowego nie chciał dezerterów wypuścić z swej opieki, oficer ten zagroził mu rewolwerem. Rząd niemiecki uznał to za wielką obrazę swego reprezentanta i zażądał od Francyi satysfakcyi. Ks. Bülow oświadczył mianowicie ambasadorowi francuskiemu w Berlinie Cambonowi, że rząd francuski powinien wyrazić ubolewanie za obrazę niemieckiego konsulatu i niemieckiej flagi. Ministerstwo spraw zagranicznych w Paryżu dało odpowiedź, że gotowe jest spór przedłożyć sądowi rozjemczemu międzynarodowemu, mimo, że stoi na stanowisku, iż konsulat niemiecki nie miał prawa udzielać ochrony dezerterom francuskim.

Rząd niemiecki tymczasem upierał się przy swojem żądaniu, że Francya winna najpierw przeprosić Niemcy, a potem dopiero odwołać się do sądu rozjemczego dla rozstrzygnięcia, kto w tym wypadku zawinił: konsul czy żołnierze francuscy? — Paryski korespondent „Standardu“ dowiaduje się ze źródła zbliżonego do cesarza Wilhelma, że ten stanowczo jest zdecydowany nie przyjąć propozycyi sądu rozjemczego w tej sprawie, dopóki Francya nie da zadośćuczynienia konsulowi niemieckiemu, które ma polegać na tem, ażeby oficer portowy w Casablance, który rzekomo napadł i obraził urzędnika konsulatu, oficyalnie za to przeprosił tamtejszego konsula. — Na taką satysfakcyę Francya absolutnie się nie godzi. Minister Pichon miał oświadczyć, że rząd francuski gotów przyjąć na siebie wszystkie konsekwencye, wynikające z odmówienia tego żądania niemieckiego.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 6 listopada).

## Stanowisko Francyi.

**Paryż.** Aj. Havasa donosi: W kuloarach Izby omawiają deputowani położenie spokojnie i z zimną krwią. Wszystkie stronnictwa polityczne godzą się na stanowisko rządu. Przywódcy wszystkich grup, nawet przeciwministeryalnych, oświadczyli prezydentowi ministrów Clemenceau i ministrowi spraw zagranicznych Pichonowi, że mogą liczyć na ich poparcie. Obaj ministrowie odpowiedzieli, że parlament, skoro będzie miał w ręce wszystkie akta, przekona się, że rząd okazywał zawsze wielką pojednawczość i nie może odstąpić od swego stanowiska bez narażenia na szwank honoru kraju.

**Bruksela.** (Tel. wł.). Na giełdę tutejszą przybyły dzisiaj wiadomości o **polepszeniu się stosunków niemiecko-francuskich.** Ks. Bülow miał zaproponować, by Francya wyraziła ogólne ubolewanie z powodu zajścia w Casablance, z drugiej zaś strony rząd niemiecki wyrazi ubolewanie z powodu niewłaściwego zachowania się konsula niemieckiego. Oznacza to pewne złagodzenie zatargu.

## Groźba Anglii.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). „N. Fr. Pr.“ przynosi z Londynu senzacyjną wiadomość, że rząd angielski oświadczył gotowość **w razie zatargu niemiecko-francuskiego poprzeć Francyę całą armią lądową i flotą wojenną.** Ta groźba skłoniła rząd niemiecki do ustępstwa.

# Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 6 listopada).

## Nieufność Turcyi.

**Konstantynopol.** Powołani pod broń rezerwiści nie będą odesłani do domu przed wyjaśnieniem się sytuacyi, ewentualnie dopiero po konferencyi.

## Przyjaźń angielska.

**Konstantynopol.** Tureckie dzienniki donoszą, że rada ministrów postanowiła wyrazić **podziękowanie angielskim oficerom, którzy ofiarowali się wstąpić na ochotnika do armii tureckiej na wypadek wojny.**

## Rokowania turecko-bułgarskie.

**Sofia.** Ostatnie wiadomości z Konstantynopola donoszą, że rokowania **turecko-bułgarskie mają przebieg bardzo powolny,** a nawet zachodzi możliwość rozbicia się ich zupełnie.

**Sofia.** (Tel. wł.) Rząd bułgarski oficyalnie ogłosił, że **bezpośrednie układy między Turcyą a Bułgaryą rozwiały się,** ponieważ Turcya nie chce poczynić **żadnych ustępstw.**

## Usuwanie gwardyi sułtańskiej.

**Konstantynopol.** Nowe irade pozostawia ministrowi wojny wolność rozporządzania wojskiem drugiej dywizyi w Ildyz-Kiosku. Pierwszy batalion odszedł już z Ildyz do Pera.

## Napad żołnierzy bułgarskich.

**Konstantynopol.** Dziennik urzędowy donosi, że nad bułgarską granicą Sandżaku Drama trzydzieści osób, zajętych rąbaniem drzewa, napadniętych zostało przez **bułgarskich żołnierzy,** którzy wszystkich poranili. Jeden z rannych zmarł. Zarówno ze strony bułgarskiej, jak i tureckiej wytoczono śledztwo.

## Muzułmanie czarnogórscy.

**Cetynia.** Przywódcy czarnogórskich Muzułmanów zażądali broni dla wszystkich muzułmańskich poddanych, którzy dotąd byli wykluczeni od służby wojskowej. Utworzą oni specyalną brygadę. Muzułmanie zanim odeszli z miasta, niosąc chorągwie czarnogórskie, urządzili pochód po mieście i manifestacyę przed pałacem, przyczem śpiewali pieśni narodowe.

# Telegramy

z dnia 6 listopada.

## Senzacyjny pożar.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W Korneuburgu spaliły się o godz. 12 w nocy dwa magazyny pułku telegraficznego i kolejowego z wielkimi zapasami wojskowymi, wartości 300.000 koron. Zachodzi silna obawa, że ogień był podłożony.

## Wybory do sejmu dolnoaustryackiego

**Wiedeń.** Przy wczorajszych wyborach do sejmu dolnoaustryackiego wybranych zostało 40 chrześcijańsko-społecznych, czterech wolnomyślnych Niemców i 1 kompromisowy kandydat. Zachodzi konieczność jednego wyboru ściślejszego.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Przy wczorajszych wyborach sejmowych ponieśli tu socyaliści i wolnomyślni **zupełną klęskę.** Socyaliści stracili dotychczasowy jeden mandat miejski. Natomiast chrześcijańsko-socyalni zdobyli wszystkie 31 mandatów wiejskich, a z kuryi miast powiększyli swój stan posiadania z 4 mandatów **na 10.** W nowym sejmie chrześć.-socyalni posiadać będą na sto kilkanaście mandatów aż **94** własnych.

## Wilhelm II w Wiedniu.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dziś o godz. 5 popoł. cesarz Wilhelm wyjechał samochodem z Eckartsau. O godzinie 6-tej stanie w Schönbrunnie, gdzie o godz. 7-ej odbędzie się na jego cześć obiad galowy. Następnie po konferencyi z cesarzem Franciszkiem Józefem, cesarz Wilhelm odjedzie o godz. 10-tej do Donaueschingen.

## Bezradny byzantynizm.

**Berlin.** (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu toczyły się między stronnictwami rokowania w sprawie terminu, w jakim ma ks. Bülow odpowiedzieć na interpelacyę w sprawie **rewelacyi** „Daily Telegrafhu“. Ks. Bülow chce odroczyć swą odpowiedź na termin jak najdalszy. W kołach poselskich noszą się z myślą, by przez **wystosowanie adresu do cesarza, wezwać go do zaprzestania polityki osobistej.** Atoli wobec impulsywnego temperamentu cesarza, nikt nie może powiedzieć, **jakby on ten adres przyjął?**

## Hohenzoller w balonie.

**Friedrichshafen** (Tel. wł.) Jutro, jeżeli pogoda dopisze, nastąpi wzlot następcy tronu niemieckiego z hr. Zeppelinem w balonie „Zeppelin I“.

## Tam bezpieczniej...

**Peterhof.** Car i carska rodzina udali się na pobyt zimowy do Carskiego Sioła.

## „Na odstawkę“.

**Petersburg.** Rozporządzenie carskie zwalnia ze służby przy równoczesnem posunięciu do wyższej rangi 13 admirałów, między tymi admirała Starcka, Vireniusa i Selenoja.

## Trzęsienie ziemi.

**Regio di Calabria.** Wczoraj o godz. 5·40 po południu odczuto tutaj silne trzęsienie ziemi.

**Regio di Calabria.** W Sarti i Carafa odczuto wczoraj wieczorem trzęsienie ziemi. Ludność ostrzeżona obozuje pod gołem niebem. Dotąd nie wiadomo, iżby trzęsienie wyrządziło jaką szkodę.

## Dżuma w Anglii.

**Londyn.** W Liverpoolu wydarzył się dnia 20 października wypadek dżumy z wynikiem śmiertelnym.

Naczelny redaktor:
**J. K. Maćkowski.**
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
**Maryan Dąbrowski.**

# Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



## Giełda.

AKCYE.

**Wiedeń,** 5 Listopada. (Tel. „Gł. Nar.“).

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| austr. Zakł. kredyt. | 630 | 75 | Gal. Tow. karp. nar. | 565 | — |
| węg. „ „ | 736 | — | Oblig. węg. indemn. | 92 | 55 |
| Anglobanku | 290 | 50 | Renta majowa | 96 | — |
| Unionbanku | 537 | — | Austr. renta. kor. | 96 | — |
| Länderbanku | 431 | 25 | Węg. „ „ | 91 | 95 |
| Bankvereinu | 512 | 50 | 56 l. Listy T. kr. z. | 92 | 40 |
| Bodencredit | 1049 | — | 4% Listy Banku hip. | 93 | 25 |
| Gal. Banku hipot. | 566 | — | 4½% „ „ „ | 99 | 35 |
| Kolei państw. | 684 | — | 5% „ „ „ | 110 | — |
| „ południowej | 119 | 75 | 4% „ „ kraj. | 93 | 25 |
| „ Elbethal | 444 | — | 4½ „ „ „ | 100 | — |
| „ północnej | 5050 | — | 4% Gal. Obl. propin. | 97 | 55 |
| „ czerniow. | 553 | — | 4% Gal. poż. kr. 1893 | 94 | 75 |
| Alpiny | 640 | 25 | 4% Poż. m. Lwowa | 97 | 25 |
| Rima Muranyi | 531 | 50 | Losy tureckie | 178 | 50 |
| Prag. Tow. żel. | 24 | 22 | Marki | 117 | 45 |
| Fabryki broni | 591 | — | Ruble | 251 | 50 |
| Tureckie tytun. | — | — | Rosyjska pożyczka | 96 | 60 |

PROGNOZA: Pięknie, mierne wiatry, miejscami mgła poranna.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. Św. Krzyża 7.